Nr. 204. We Lwowie — Niedziela 25 Lipca 1897 Rok XXXVII

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika l. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. Aleksander Vogel.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ukrajowienie propinacyi jako środek rozwinięcia siły finansowej kraju.

Lwów d. 24 lipca.

Coraz częściej mówi się teraz o rozszerzeniu autonomii. Z tem zaś łączy się nierozdzielnie kwestya pokrywania kosztów autonomii — wyszukania nowych źródeł dochodów krajowych, z których bez dalszego obciążenia ludności podatkowanej możnaby czerpać środki na pokrycie zwiększonych wydatków, połączonych z wykonaniem olbrzymich zadań, jakie ma do spełnienia praktycznie pojęty samorząd narodowy.

Reforma podatkowa ma odkryć nowe źródło dochodów dla krajów koronnych na ich domowe potrzeby przez ustąpienie im pewnego udziału w dochodach z podatków stałych — o ile wyrzekną się prawa nakładania dodatków do nowego podatku osobisto-dochodowego.

Dziś niewiadomo, o ile ten dochód w danym razie wzmocniłby skarb krajowy — lecz to wiadomo, iż przybytek dochodów, osiągniętych przez państwo przy przeprowadzeniu reformy podatków, musiałby pokryć w pierwszym rzędzie ubytek, jaki wyniknąć musi w dochodach z krajowych dodatków do podatków wskutek obniżenia podatku gruntowego — reszta dopiero, jaka okazałaby się po pokryciu tego ubytku, przedstawiałaby prawdziwą cyfrę powiększenia dochodów kraju.

Według zdania osobistości znających się na tych obliczeniach, zwiększenie rzeczywiste dochodów krajowych, jakiego spodziewać się można po przeprowadzeniu reformy podatkowej, przedstawi się w dość skromnych cyfrach.

Znaczniejszy już dochód, bo przechodzący dwa miliony zł., mógłby dać Galicyi udział krajów koronnych w zwyżkach dochodu skarbu państwa z podatków spożywczych — co jednakowoż nastąpić może dopiero po uchwaleniu ugody z Węgrami. Kiedy zaś to nastąpi? — niewiadomo.

Tymczasem z elementarną siłą wzrasta corocznie budżet krajowy — wzrastają te wydatki na podźwignienie cywilizacyi i materyalnego bogactwa kraju, w których pokrywaniu nikt funduszu krajowego nie zastąpi, które kraj pokrywać musi.

W pierwszym rzędzie idą tu wydatki na oświatę elementarną, na szkolnictwo ludowe. Obecnie wynoszą one około trzy miliony zł. rocznie, wzrastają z roku na rok z niepowstrzymaną siłą — i na mocy obowiązujących już ustaw, muszą dojść w krótkim stosunkowo czasie do dziesięciu milionów rocznie.

Wykończenie sieci dróg murowanych, budowa lokalnych kolei żelaznych, regulacya wód, budowa kanałów spławnych, melioracye większe, tj. osuszanie bagnisk, użyźnienie nieużytków itp., dalej wydatki na podniesienie rolnictwa, przemysłu i handlu itd., — wszystko to są sprawy dopiero porozpoczynane, które jednak z każdym rokiem, w miarę rozwoju, coraz większego wymagają nakładu pieniężnego ze strony kraju. Hasła oszczędności na nic się tu nie przydadzą, gdyż powstrzymanie tego rodzaju nakładów równałoby się powstrzymaniu postępu kraju w oświacie, byłoby konserwowaniem nędzy Galicyi.

Podczas ostatniej sesyi sejmowej przelotnie podniósł poseł Szczepanowski myśl otwarcia nowego i bardzo wydatnego źródła dochodów dla kraju przez ukrajowienie propinacyi. Przed kilku dniami przypomniał pan Szczepanowski ten swój pomysł na zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie z okazyi rozstrząsanych tam różnorodnych żądań, zmierzających do rozwoju szkolnictwa ludowego — żądań, których urzeczywistnienie bez podwyższenia wydatków pomyśleć się nie da.

„Mówimy — są słowa posła Szczepanowskiego — że nie mamy pieniędzy na lepsze wyposażenie nauczycieli i na utrzymanie szkół. Ale wiedzą, że w społeczeństwie jest dużo środków na rzeczy, które nie mają tej doniosłości. Proszę wziąć jedną rzecz na uwagę, znów to jest przedmiot bardzo poziomy — trunki.

„Jakoś statystyk zajmuję się tem, wiele Galicya potrzebuje na wódkę, piwo, wino i nie mogę wyliczyć kwoty mniejszej, niż 30 do 40 milionów, a na szkolnictwo ludowe mamy tylko 3 miliony, a dodawszy do tego gimnazya i uniwersytety razem 8 milionów, a więc 5 razy więcej pochłania karczma, niż wszystkie zakłady naukowe w kraju.

„Dodam jeszcze jedno porównanie, które każdy robotnik w Anglii, propagujący wstrzemięźliwość od picia trunków, wypowiada:" „Przypatrzcie się na niezliczone sposobności do pokusy, która każdego otacza, a na małą ilość sposobności, gdzieby człowiek mógł stać się lepszym i podnieść się do wyższego poziomu".

„Wezmę w Galicyi z jednej strony całe duchowieństwo i nauczycielstwo, może mamy 10.000 ludzi, a z drugiej arendarzy, których jest przeszło 20.000, otóż dwa razy częściej spotyka się pokusę do złego, niż zachętę do dobrego.

„Jestem przekonany, że w dobrem uregulowaniu dochodu propinacyjnego i w przeznaczeniu wszystkich dochodów z tego źródła na kraj, leży rozwiązanie wszelkich naszych trudności budżetowych. Nie mówię to lekko; jest to rzecz, nad którą się wielu ludzi zastanawiało i kto się tylko zastanawiał, wie, że kraj może tylko stąd zaczerpnąć potrzebne fundusze dla całego programu szkolnego i politycznego, który ma wykonać, ale zarazem, że to źródło wystarcza na wszystkie potrzeby najdalej idącego programu edukacyjnego i ekonomicznego.

„Mówiąc o usiłowaniach społeczeństwa i kraju i obywatelstwa z wolnej woli, nie mówię więc na podstawie życzeń pobożnych, ale widzę drogę do urzeczywistnienia ich; ta droga jest następująca:

„Niech się wykształcenie i wychowanie publiczne krzewi kosztem trunków; niech te pieniądze i ten czas, który społeczeństwo galicyjskie daje na karczmy i [illegible], choć w małej części będzie skierowany na wykształcenie publiczne, a wtedy możemy wykonać program najśmielszy, jaki kiedykolwiek pomyślano.

„To jest ten punkt Archimedesa, na podstawie którego można rozwiązać wszystkie finansowe trudności, które mamy w kraju i co do wykształcenia i co do innych rzeczy.

„Jeżeli mamy cel wielki, który nietylko dotyka dobrobytu i spokojeności pod względem materyalnym, ale jeżeli mamy równocześnie cel, który dotyczy życia narodów i wykonania misyi historycznej, to pobudki te są dość wielkie, aby działać i pracować nad urzeczywistnieniem tego programu. Każdy człowiek wykształcony i bogaty, ma obowiązek ze swego bogactwa udzielić coś dla społeczeństwa. Uważać więc należy, że każdy człowiek, który jakieś sprawy społeczne zrozumiał i pojął, ma obowiązek propagandy, jako jeden z najważniejszych.

„Niechaj każdy, kto pewne prawdy zrozumiał, stara się sąsiada przekonać i tak z małego grona przyjdzie myśl ta do warstw szerszych, do narodu, do ciał reprezentacyjnych, do Sejmu, Rady państwa i rządu; uważać obowiązek propagandy w takich rzeczach jako rzecz, która powinna być uprawianą i którą uprawiać jest obowiązkiem, przedewszystkiem stowarzyszenia naszego pedagogicznego, które powinno współdziałać z tymi warstwami społeczeństwa, któremu sprawa publiczna na sercu leży i leżeć powinna".

Spodziewać się należy, iż poseł Szczepanowski z całą właściwą mu energią będzie pracował nad zrealizowaniem tej idei, godnej zaiste jak najsympatyczniejszego poparcia.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 lipca.

Z Wiednia nie zaprzeczają podróży hr. Gołuchowskiego do Paryża. Ma on jutro w niedzielę tam przybyć i zabawić cztery dni u rodziny swojej małżonki (z domu księżniczki Murat), poczem do kąpiel do Vittel się uda. Zdaje się, że pobyt hr. Gołuchowskiego nie ma pewnego napiętego celu politycznego. Z Paryża podnoszą jednak, że „spotkanie jego z p. Hanotaux będzie dowodem wyśmienitych stosunków między Francyą a Austro-Węgrami, co też w kołach tak francuskich jak austryackich podnoszą". Słychać, że hr. Gołuchowski nie jedzie za formalnym urlopem, gdyż i za granicą będzie kierował sprawami swego urzędu.

Czas sprzyja tej podróży, albowiem główna dotychczas zawada w rokowaniach pokojowych regulacyi granicy w Tessalii — zdaje się już być załatwioną. Podobno sułtan wytargował tyle, że do wytyczonej już przez mocarstwa granicy strategicznej, w której główne przełęcze górskie przypadną Turcyi, dodane będą jeszcze dwie wsie, zamieszkałe przez takzw. Kucowlachów, tj. Rumunów. Telegramy zaś, nadeszłe z Volo do Aten donoszą, że wojska tureckie już się wycofują z Tessalii. Ogłoszony w Volo reskrypt sułtański rozporządza, aby tessalskie koleje żelazne oddane zostały towarzystwu kolejowemu w przeciągu ośmiu dni. Z Domokos odeszło już ośm pułków do Elassony, a również wojska w Halmyros otrzymały rozkaz, aby były gotowe do wymarszu. Edhem basza oczekiwany jest w najbliższych dniach w Volo. Wszelako zachodzi pytanie: czy Turcy już teraz zupełnie ustąpią z Tessalii, albo czy nie zechcą pewnych jej części zajmować aż do całkowitego uiszczenia przez Greków kontrybucyi. O wysokości tej kontrybucyi nie słychać nic pewnego, tak samo w sprawie kapitulacyj, nadających obywatelom greckim w Turcyi rozmaite przywileje.

A nadto pozostaje **sprawa kreteńska**, z którą mocarstwa formalnie nie wiedzą co czynić, a gdzie chaos krwawy coraz bardziej się szerzy. Mocarstwa miały zaprotestować przeciw wysłaniu Dżewata baszy na Kretę, jakoż wyjazd jego z Konstantynopola został odłożony — ale dzisiaj słychać, że jednak Dżewat z jednym wyższym urzędnikiem cywilnym i dwoma oficerami sztabu do Krety odpłynął.

Podczas gdy **Porta** posła **serbskiego** w Konstantynopolu ciągle wzywa, aby rząd serbski nie dopuszczał napadów watah hajduków (opryszków) na terytoryum tureckie, ponowił poseł serbski u Porty poważne przedstawienia z powodu ciągle trwających napadów Arnautów na granicy i uwiadomił, iż w Prokolu stoi załogą batalion serbski i ma rozkaz w razie napadów na granicy, ścigać napastników aż na ziemię turecką.

W Niemczech z [illegible]esłychanem naprężeniem wyglądają [illegible]siejszego głosowania pruskiej Izby [illegible]ów nad **nowellą** do ustawy o [illegible]adzeniach i stowarzyszeniach. Proj[illegible] rządowy przerobiła Izba posłów w [illegible] liberalnym, ale większością za[illegible] kilkunastu głosów, mianowicie pos[illegible] narodowo-liberalnych; tymczasem Izb[illegible] panów przerobiła go w duchu reakcyjnym. Dzisiaj ma się w Izbie posłów odbyć nowe głosowanie. W obozie narodowo liberalnym zaczęły się pojawiać dezercye do obozu konserwatywnego; ale wszystkie organa narodowo-liberalne upominają członków stronnictwa, aby wszyscy przybyli do głosowania i głosowali przeciw projektowi Izby panów, „chodzi bowiem o zasadnicze odparcie pierwszego kroku na spadzistym torze reakcyi i o całą polityczną przyszłość stronnictwa narodowo-liberalnego". Wszechwładne ongi to stronnictwo zeszło do szczupłej liczby, dzięki swomu kumaniu się z konserwatystami za rządów Bismarka.

Nowej, tym razem już tylko **antypolskiej noweli** o stowarzyszeniach domagają się różne pisma krzyżackiego autoramentu, pomiędzy niemi osławiony grudziądzki *Geselliger* i *Bromb. Tageblatt*, z powodu znanego wyroku najwyższego sądu administracyjnego w sprawie tłómaczenia statutów Towarzystw polskich. *Geselliger* leje łzy krokodylowe, że nowela o stowarzyszeniach skutkiem swego ogólnikowego charakteru musi być odrzucona, i że nie uda się stworzyć nic pozytywnego, choćby tylko przeciw Polakom. „Tu wymaga interes państwa, aby nareszcie gruntowniej w drodze ustawy uregulowano sprawę językową w interesie niemczyzny i państwa. Przedewszystkiem trzeba prawnie ustanowić, że językiem wszystkich zebrań publicznych, zajmujących się sprawami państwowemi musi być niemiecki, i że statuta polskich towarzystw winny być policyi doręczane w tłómaczeniu niemieckiem, kontrolowane przez władze, inaczej nie ustanie krecia robota Towarzystw polskich". *Bromberger Tageblatt* zaś występuje wręcz przeciw wyrokowi sądu administracyjnego i taką widzi alternatywę: „albo będzie trzeba ponownie zaproponować zmianę ustawy o stowarzyszeniach, albo zażądać w etacie ustanowienia całego legionu tłómaczy. Sądzimy, że druga alternatywa byłaby jedynie racyonalną według znanej zasady o nosie i tabakierze. Zmusi też z czasem władze rządowe do jej uznania twarda konieczność".

Rosya ma ciągle oczy przedewszystkiem ku dalekiemu Wschodowi zwrócone. *Nowoje Wremia* zwraca uwagę ogółu, że **Anglia** znowu wszczyna niepokoje w **Afganistanie**. Złoto angielskie zaszczepia pomiędzy chanami Afganistanu północnego i północnozachodniego niezadowolenie przeciw emirowi, ponieważ on swoją armię regularne pomnożyć pragnie. Jak to ludzkimi są Anglicy, twierdzą oni tedy, że ciężary podatkowe ogromnieby się spotęgowały, byłby to więc krok wielce fatalny. Tymczasem prawdą jest, że emir Abdurrahman bardzo mało teraz daje przystępu wpływom angielskim, a zatem — wedle zdania Anglików — trzeba go usunąć, i kogoś więcej uległego osadzić na tronie af[illegible]skim. Jakoż prasa angielska systematycznie rozprasza pogłoskę, że Ab[illegible]rahman jest słaby na umyśle, więc do rządów stał się niezdatnym. I zna[illegible] Anglicy nawet kandydata, dokoła [illegible]ego mają się skupiać niezadowol[illegible], Izaaka chana, który jest krewnym [illegible]ira, był dawniej gubernatorem afg[illegible]kiego Turkestanu, a obecnie z pens[illegible] rosyjskiej żyje w Samarkandzie. [illegible]edle czasopism anglo-indyjskich, [illegible] chan sądzi, że mu pensya rosyjska nie wystarcza na życie wedle stanu, zaczem miał emira prosić o pozwolenie powrotu do Afganistanu.

Nowoje Wremia pisze: „Choćby nawet Abdurrahman był na tyle ślepy i prośbę tę wypełnił, to jednak Izakk chan nie obaczy upragnionej ojczyzny. Nasze interesa nie pozwalają wam, abyśmy dyplomacyi angielskiej w walce o nieprzyjaźny dla niej Afganistan, wpychali w rękę takiego atuta zbytecznego.

Moralne przymioty Izaaka chana są nadto tego rodzaju, że pod jego berłem Afganistan musiałby jeszcze więcej cierpieć, niż pod berłem teraźniejszego emira, który przecie cokolwiek już nabrał cywilizacyi europejskiej. Tchórzostwo sławne Izaaka chana jest jeszcze niczem wobec jego nieludzkiego okrucieństwa i łakomstwa. Jako gubernator kazał on jednego ze swoich przeciwników, walecznego Abdul Kadyra ogolić, oprowadzać na ośle po mieście, a nareszcie wrzucić do wrzącego oleju. W ogóle Izaak chan administrował tak licho, że gdyby się emir nie był szybko wmieszał, byłoby powszechne wybuchło powstanie".

Półurzędowa rzymska „Ajencya Stefaniego" ogłasza następujące szczegóły o **misyi majora Nerazziniego**:

Król Menelik zaproponował, aby w osobnym traktacie wytknąć lepszą graniczną linię, niżeli linia przyjęta przez włoskiego pełnomocnika podczas układów w styczniu 1891. Na razie ma być utrzymany *status quo* terytoryalny. Ułożono także traktat handlowy, który pozwala Włochom utrzymywać stałego reprezentanta przy dworze Menelika. Co do kosztów utrzymania i transportu jeńców włoskich, nie zawarto żadnego nowego układu, i pozostaje w mocy układ z roku 1896, pozostawiający ustalenie odnośnej kwoty dyskrecyi włoskiego rządu. „Ajencya Stefaniego" dodaje, że major Nerazzini podczas całej swej misyi był na dworze bardzo uprzejmie przyjmowany i oddano mu wszelkie należne honory.

Niecierpliwy następca tronu.

Londyn d. 18. lipca.

Ostatni list królowej nie jest przyjemnym dla księcia Walii, następcy tronu angielskiego. Do ponownego gorącego wyrażenia swych uczuć wdzięczności za owacye ludu urządzone podczas uroczystości jubileuszowych — nie miała królowa żadnego szczególnego powodu. Raz już dostatecznie podziękowała królowa wszystkim i publicznie. Właściwy powód ostatniego podziękowania leży w końcowym zdaniu, że pragnie z wolą boską obowiązki swoje dla dobra poddanych spełniać „jak długo życie jej trwać będzie." Tym sposobem — jak mówi *Daily News* — położyła kres niesma-

---

72

SAD FIGOWY.

Napisał
Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Ród bitny nie okazał się tak potulnym, aby zaraz miał wskoczyć na ramię nowej królowy, którą otrzymał z nieba, ani nieprosząc o nią, ani jej niepożądając, ale odważył się spojrzeć w twarz nowej pani. Nikomu nie przyszło na myśl zaprzeczać jej piękności widocznej jak słońce. Nikt — nawet matka oddalonej faworyty, mimo okrutnego zawodu, jakiego doznała, upadłszy tak nisko i tak rychło po tak cudownem wyniesieniu, przyznała jednak, że fałszywa Hiszpanka miała zadziwiające oczy. „Piękność jej, mówiła do męża, ani podobna do piękności Kasi, ale trzeba przyznać, że jest wcale niczego w swoim rodzaju. Coby jej można zarzucić, to chyba to, że ma trochę zakrótki stan i w ogóle figurę niedość zgrabną." Rychło też przekonano się, że nowa znajoma była miłą w obejściu, usposobienia łagodnego i spokojnego, łatwą w pożyciu i czułą na względy jej okazywane, a które trzeba było po złej czy dobrej woli okazywać, bo inaczej można się było narazić na naganę tyrana, który wymagał, aby ją traktować jak księżniczkę i czuwał nad swoją owieczką z troskliwością rodnego ojca.

Jakiż mu jednak dziwaczny kaprys kazał ją sprowadzać do siebie? Było to wielkie pytanie, które obrabiano codziennie, a czasami nawet i po nocach.

Wszyscy zgadzali się w przekonaniu, że mimo słów Trayaz'a nie myślał on jednak wcale nie wydawać jej za Sylwerego Sauvagin'a. Chociaż pani Limiès'owa, osoba dyskretna, jedynie tylko półsłówkami zdradziła się z tem, jaką to misyę dyplomatyczną spełniła u margrabiego de Coulevreux, to jednak dość powiedziała, aby przekonać zięciów i ich żony, że stryj znienawidził Sylwerego. Wnioskowali z tego, że zamiarem jego było zabrać nienawistnemu siostrzeńcowi sprzed nosa ukochaną dziewczynę. Tylko jakie mógł mieć Trayaz zamiary co do niej samej? Co chciał zrobić z nią? Pod tym względem zdania się różniły. Pani Limiès'owa i pani de la Farlede były pewne, że postanowił ją adoptować, hojnie wyposażyć i wydać za jakiego francuskiego albo amerykańskiego milionera. Pani Lejail'owa wraz z dziewierzem i mężem utrzymywała odmiennie, dowodząc, że nabił sobie głowę zamiarem zatrzymania dziewczyny dla samego siebie i ożenienia się z nią i że posunie przewrotność, niedelikatność i niewdzięczność względem rodziny do tego stopnia, iż nakłonił piękne dziewczę, aby mu dało potomka. Na każdy sposób, czy będzie adoptowaną, czy wyjdzie za Trayaz'a, będzie w obu razach miała prawo do znacznej części dziedzictwa. Nieszczęście to wydało się wszystkim nieuniknionem, chodziło więc tylko o to, aby złagodzić jego skutki. Nikt nie wątpił, że dziewczyna niezmiernie się podobała panu i władcy, być więc mogło, że pewnego dnia zdobędzie taki wpływ na niego, iż stanie się kasyerką jego hojności i będzie mogła ukazać tam padać złotemu deszczowi, gdzie sama zechce. Odtąd stała się potęgą, którą należało albo zniszczyć, albo żyć z nią w zgodzie. Jakiż był środek zniszczenia jej? Nie przekonywali się wzajemnie i nawet starannie unikali zwierzania sobie wzajem własnych zapatrywań, a jednak obrali wszyscy jedną i tę samą drogę postępowania. Nie zadowolili się już samymi względami, okazywanymi pannie Verlaque'ównie i grzecznościami, hojnie sypanymi, lecz zaczęli ją pieścić, nadskakiwać jej i spierać się o jej uśmiech słoneczny. A pod tym względem nie było niezadowolonych. Uśmiech jej piękny jak słońce, jak słońce też rozsyłał blaski jednakże wszystkim bez różnicy, nie dzieląc oświecanych na złych i dobrych.

Pani de la Farlède i jej siostra pracowały na wyścigi nad pozyskaniem zaufania i serca Ameliny. Jedna była prawie szczerą w oświadczeniach życzliwości, tak była wdzięczną dziewczynie za to, że upokorzyła i poniżyła zuchwałą siostrzenicę i uwolniła Figowy Sad od nieznośnej tyranii. Starała się podbić Amelinę pieszczotami, pochlebstwem, a słowa jej były tak aksamitne jak oczy. Mówiła jej komplenty co do piękności, co do głosu i co do toalet, zawsze w najlepszym guście — tak że można było stracić od nich głowę. Nieznużenie opowiadała jej o moralnych doskonałościach Julka i starała się zainteresować ją swoim synem, którego cielesna powłoka nieco nieoheblowana, na wiarę słów matki kryła w sobie duszę delikatną i czułą: „Trzeba go kochać, mówiła, aby wiedzieć, co to dziecko warte. Co mnie ogromnie zdziwiło, to to, że bardzo trudno się do kogo przywiązuje, a do pani przywiązał się od razu, od pierwszego dnia." Wynajdywał[illegible] pozory, aby Amelinę odwidzać w je[illegible] pokoju i bawiła ją swoim szczebiote[illegible]. Wytłumaczyła jej, że Wirginia źle ją [illegible]ała i przez to niewydobywa[illegible] w[illegible]tkich efektów z wspaniałych wark[illegible]ów czarnych z niebieskawym odcie[illegible]m. Ofiarowała się czesać ją własnymi [illegible]koma, a że była zgrabną w tej szt[illegible], dokonała małego arcydzieła, które sam Trayaz admirował.

Pani Lejail'owej jedna rzecz bardzo przeszkadza[illegible] tj. ta, że mogła się uśmiechać do panny Verlaque'ówny tylko pod nieob[illegible]ność i na niekorzyść córki, którąby n[illegible]y nie przebaczyła matce, że wcho[illegible] w układy z nieprzyjacielem — a[illegible]żyż nie jesteśmy obowiązani dbać [illegible]ćby wbrew ich własnej woli o do[illegible]tych, których kochamy? A brała si[illegible] Ameliny inaczej niż siostra: nie [illegible]chlebiała jej, bo nie miała daru do [illegible]go. Zawsze poważna i pełna godno[illegible] przemawiała do niej tonem macierzyńskiego przywiązania, wmawiała w nią, że młodym pannom potrzeba [illegible]obrych rad i podsuwała jej natych[illegible]st własnie swoje. Wymawiała jej, [illegible] zbyt lekkomyślnie naraża cenn[illegible] zdrowie swoje, okazywała troskliwość, aby się nie wystawiał[illegible] [illegible]adto na słońce i na deszcz, otac[illegible] ją staraniami hygienicznymi takie[illegible] o jakich nigdy nawet dla męża nie [illegible]a. Raz wieczorem, gdy się razem [illegible]jeżdżały po wozem, zawiał wiatr [illegible]dny, a wtedy pani Lejail'owa ni[illegible]jąc, że się naraża sama na reu[illegible]zm ani na opór Ameliny, ściągnęła [illegible]bie szal, aby nią okryć towarzyszk[illegible].

Dwie siostry miały [illegible] sobą wspólnego, że mimo zajęci[illegible] produkcyą rad i pochlebstw, czyn[illegible]stawiczne wysiłki, aby zbadać [illegible]iki zasklepionej duszy Ameliny. [illegible] żadnych tajemnic nie miała. Cod[illegible] nie zarzucały wędkę w tę śpiącą [illegible]dę i martwiły się, że nic w niej u[illegible]wić nie mogły, ani wielkiej, ani małej rybki.

Każda z nich miała własną metodę: pani de la Farlede próbowała niespodzianek, uciekała się do nagłych napadów i zadawała jej bez żadnego wstępu pytania nieoczekiwane, które ją dziwiły i kłopotały, ekspreféktowa zaś przeciwnie, swoje pytania zamykała w długie okresy cedzone, w których można było pomieścić mnóstwo uwag ubocznych. Robiła niejasne aluzye do takiego czy owakiego wypadku, któryby mógł zajść i do postępowania, jakiego by się mogła trzymać dana osoba w danym wypadku względem innej danej osoby.

Obie metody nie czyniły skutku. Pytania niespodziewane pozostawały bez odpowiedzi, a n[illegible] aluzye były dla Ameliny reb[illegible] których nie starała się nawet [illegible]związywać. Słuchała wszystkie[illegible] szczerym zamiarze nauczenia [illegible]egoś, ale im więcej wysilano się na to, aby jej dostarczyć światła, tem grubszymi stawały się cienie. Pani Lejail'owa uważała ją za niedościgniona aktorkę, pani de la Farlede zaś uznawała w niej duszę niewinną i czystą. Faktem jest, że nic nie mówiła dla tego, bo nie miała nic do powiedzenia. Nie powzięła ani cienia podejrzenia o tem, jakie zamieszanie sprawiła nagłe swojem ukazaniem się, jaką wywołała zazdrość, zawiść i jakie gniewy, jakie wreszcie krzyżowały się w około jej osoby tajemne intrygi, nie mogła się też domyślić, że ją uważano raz za nieodparte nieszczęście, to znowu za gwiazdę nadziei całej rodziny, od losu prześladowanej.

Sądziła, że Sad Figowy jest rozkosznym czyśćcem, gdzie można było żyć [illegible]pełnie wygodnie i była przekona[illegible] nigdzie tak, jak tam nie była sz[illegible]liwą. Przyrzekała tedy sobie opow[illegible] Sylweremu dużo dobrego o Tray[illegible]e, tak aby ich z sobą pogodzić i [illegible] po ślubie mąż ją często do tak mile[illegible] domu woził, w którym same tylk[illegible] zachwycające kobiety mieszkały i [illegible] tego stopnia uprzejmie, że aż jedn[illegible]skawie ją własnymi rękoma czes[illegible], a druga oddawała ci natychmiast [illegible]l, skoro tylko zadął chłodny wi[illegible].

— Jakże [illegible] wszyscy dobrzy dla mnie! — rzek[illegible]ewnego razu do Wirginii, w chwili [illegible]ewu uczuć.

(C. d. n.)

om, szerzonym w pewnej [illegible]skiego dworu. [illegible]ęścią królewskiego dwo-[illegible] się specyalny dwór księcia Walii, a nie osobisty królowej. Tu będzie na miejscu przypomnienie, które odnosi się jeszcze do czasów, gdy książe Walii pojmował w małżeństwo córkę króla duńskiego. Małżeństwo to przywiódł do skutku lord Palmerston, wielki przyjaciel Duńczyków. Wówczas to królowa, znajdująca się jeszcze w najgłębszym smutku wdowim, została jednego poranku przestraszoną artykułem [illegible]pnym Timesa, który jej rezygnacyę z tronu na rzecz syna zalecał. Artykuł ten sprawił ogromne wrażenie, bo wiadomo jakie wpływy ma *Times*. Jednakże takie nadzwyczajne żądanie zrodziło przeświadczenie, że poza całą rzeszą stoi wpływowe koło, które za wiedzą księcia, a prawdopodobnie z jego inicyatywy działało.

Nie jest tajemnicą, że stosunek między królową Wiktoryą a jej najstarszym synem pozostawia bardzo wiele do życzenia; widują się rzadko a po Londynie z tego powodu kursują rozmaite komeraże.

Niedługo potem królowa Wiktorya i opinia publiczna Anglii zostały znowu pewnego dnia zaskoczone zuchwałą mową przewódcy torysów Disraelego, który wtenczas znajdował się w opozycyi i w słowach poprostu bezczelnych podnosił myśl wstąpienia księcia Walii na tron. Było to na uczcie, wydanej przez jego dzierżawców. Dizraeli tak się wyraził: Królowa cieleśnie i moralnie stała się niezdolną (*physically and morally incapacitated*) do prowadzenia rządów... Słowa te z ust takiego męża znaczyły tyle co żądanie usunięcia z tronu królowej przez uchwałę parlamentu lub przez rewolucyę pałacową.

Naturalnie, że po tych słowach popadł Disraeli w najwyższą niełaskę, chociaż później powiodło mu się znowu zjednać sobie królowę. Zostawszy premierem, umiał przerzucić się w eleganckiego dworaka, a utworzywszy następnie dla królowej Anglii tytuł cesarzowej Indyi, zyskał sobie znowu łaskę królowej Wiktoryi.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że one, jak je *Daily News* nazywa, „niesmaczne plotki“, iż królowa zamierza po uroczystościach jubileuszowych zrzec się tronu, miały na celu przygotowanie opinii publicznej do objęcia tronu przez księcia Walii i dlatego przedstawiano królowę jako zmęczoną ciężarem rządów a nawet opowiadano, że królowa wzrok już prawie zupełnie straciła. Tym wszystkim plotkom położono teraz koniec. Ci którzyby chcieli widzieć księcia Walii już raz na tronie, będą sobie mogli powiedzieć: *in cauda venenum*.

A książę Walii? Niecierpliwością swoją, którą w tak drastyczny sposób objawia, nie zyskuje sobie sympatyj swoich przyszłych poddanych.

Kroniczka warszawska.

Popisała się Warszawa — ani słowa! Znałem Warszawę i Warszawiaków, wiedziałem, że gdy się umie uderzyć w czułą strunę, to oddźwięk zawsze się znajdzie, a pomimo to, przyznaję ze wstydem, nie spodziewałem się, ażeby składki na pomnik wieszcza poszły tak raźnie i zakończyły tak szybko. Dozwoloną sumę 200.000 rubli, jak wiadomo, już złożono. Gdyby uzyskano pozwolenie na sumę podwójną, z pewnością nie czekaliśmy zbyt długo, bo ofiarność zadokumentowała się tak wyraźnie, iż wszelkie powątpiewania muszą ustać. Nie wchodzę w to, czy i jakie warstwy składały się na monument dla Mickiewicza tylko że pieniądze są już obecnie, że teraz z całą śmiałością przystąpić można do budowy.

Powinno to radować, powinno pochlebiać dumie Warszawian a jednak dzieje się inaczej. Niektórzy z literatów warszawskich zapomnieli snać o tym „zgrzycie żelaza po szkle“ z muzyki Jankiela i do ogólnego zadowolenia wprowadzili akordy, brzmiące dysonansem. Podniosły się zatem krzyki, że komitet rządzi się jako gęś szara, że bez pytania się o zdanie ogółu obrał sobie za maksymę *sic volo, sic jubeo*, że zamiast powołać do konkursu wszystkich artystów (*Prawda* byłaby nawet za zagranicznymi), projekt pomnika oddano w wytrawne ręce Cypryana Godebskiego. Są nawet, którzy upatrują w tem „prywatę“, jak gdyby ofiara z pracy i talentu była tak korzystnym interesem, *Rola* uderzyła na alarm widząc w tem intrygę Natansonów, z którymi podobno Godebski skuzynowany jest przez żonę. Sekunduje tym wycieczkom *Kuryer Codzienny*, co jest tem dziwniejsze, że na czele tego pisma stoi obecnie człowiek wytrawny, odważny, taktowny i nie mający z naszem zwykłem „szurum-burum“ nic wspólnego. Komitet milczy i dobrze robi, że czuje się wyższym ponad płaskie wycieczki.

Z niezmiernym a kolącym dowcipem odpowiedział na te [illegible]urtowania zawsze świeży i zawsze obywatelskim duchem przesiąknięty *Kuryer Świąteczny*. W formie listu do redakcyi pisze ten humorystyczny tygodnik:

„Proszę pana! Każdy kto daje, chce wiedzieć co będzie za to miał. Ja dałem dziesięć kopiejek na pomnik Mickiewicza. Teraz chcę zapytać:

„Po pierwsze. Dlaczego mnie nikt nie wybrał do komitetu?

„Po drugie. Dlaczego mnie nikt nie pytał, gdzie ma pomnik stanąć? (Sprzedałbym chętnie i nie drogo mój śliczny plac na końcu Gęsiej ulicy!)

„Po trzecie. Dla czego mnie nie kazali zgodzić majstra od robienia pomników. (Za 5 proc. od roboty nastręczyłbym doskonałego!)

„Po czwarte. Dla czego mnie nikt nie proponował, abym dostarczył materyał na pomnik? (Ja różne rzeczy dostarczam!)

„Po piąte. Dla czego u nas w sprawach publicznych zawsze musi być kawałek prywaty? (Mnie chodzi jedynie o sprawę publiczną!)

„Z uszanowaniem Jankiel Monumenter, ofiarodawca na pomnik.“

Oto prawdziwa i rzetelna odpowiedź! Bardzo słusznie i bardzo taktownie postąpił także wytrawny redaktor *Biesiady literackiej* p. Władysław Maleszewski, w którego tece znalazła się spora wiązka przeróżnych szkiców i projektów na pomnik, przesłanych do reprodukcyi przez artystów polskich. Wychodząc z zasady, że tak drobna rzecz nawet, jak pomieszczenie na szpaltach pisma ilustrowanego owych prób rzeźbiarzy, mogłaby wpłynąć ujemnie na działanie komitetu, odmówił p. M. ozdobienia niemi *Biesiady*, pomimo, że znajdują się tam rzeczy bardzo ładne i godne uwiecznienia, bodaj na razie tylko na papierze. Mojem zdaniem tak być powinno, zaletą bowiem, której nam zawsze nie dostawało, jest umiejętność słuchania przykazań i umiejętność poszanowania innego zdania.

Prym z okazałą listą codzienną składających ofiary dzierżył *Kuryer Warszawski*, pismo bardzo poczytne, chociaż przy takich środkach, jakie posiada, mogące być prowadzone mniej szablonowo. 25.000 prenumeratorów, to cyfra, jak na polskie stosunki, niebywała i dozwalająca na wprowadzenie trochę lepszych rubryk, niż robione n. p. wysoce nieudolnie „Przeglądy prasy“ lub tłómaczone z *Fliegende Blätter*, i to tłómaczone z widoczną nieznajomością języka niemieckiego „Bańki mydlane“. Jedną rubrykę ma wszelako *Kuryer*, prowadzoną świetnie t. j. wiadomości z Petersburga i ona jedna sprawić może, iż liczba prenumeratorów nie zmaleje, ale przeciwnie będzie wzrastać. Czyż się dziwić, iż powodzenie *Warszawskiego* jest solą w oku innym kolegom! Kilkakrotnie więc starano się stworzyć konkurencyę, ale zawsze bezskutecznie, obecnie znów krążą pogłoski o powołaniu do życia od października pisma, wychodzącego dwa razy dziennie, wymieniają nawet redaktora, grono kapitalistów, tytuł, który ma brzmieć *Kuryer Polski* itp. itp. Ile w tem prawdy, nie przesądzam, notuję więc tylko pogłoskę, bo daj z obowiązku wiernego kronikarza. Dla dziennikarzy nowina to w każdym razie pocieszająca, im więcej bowiem upustu dla pracy literackiej, tem lepiej. Pocieszającym jest ten objaw i z innych względów, świadczy bowiem o wzmagającem się zamiłowaniu do drukowanego słowa ogółu naszego.

Nareszcie i Łódź doczeka się podobno (wyraz ten podkreślam) organu swojego. Jak nie było przez lat kilka pisma w tem mieście ogromnem, tak i nie było. Naraz pojawić się miały aż trzy koncesye, udzielone jakoby byłemu redaktorowi *Codziennego*, p. Antoniemu Mieczkowskiemu (Sękowi), znanemu ekonomiście Władysławowi Wścieklicy i drukarzowi panu Kolińskiemu.

W jaki sposób poradzą sobie ci panowie w Łodzi z reporteryą, na której w każdem dużem mieście oprzeć się musi pismo brukowe, to rzecz ciekawa, w Warszawie bowiem pi[illegible] Achilesową tworzą zawsze „wiadomości miejscowe“. Rzecz prawie nie do wiary, że na taką liczbę poważną pism, Warszawa posiada naprawdę tylko czterech reporterów. Sądzicie może, iż ci panowie trzęsą redakcyami, że dochody ich pozwalają skutkiem tego na rozbijanie się powozami o gumowych kołach. Nic z tego! Wloką oni żywot marny a wloką dla tego, że w prasie warszawskiej zapanowała najzupełniejsza bezceremonialność w czerpaniu cudzego dorobku. Jeżeli artykuły przedrukowuje jedno pismo z drugiego, nie zadając sobie trudu z cytowaniem źródła, to cóż dopiero mówić o wiadomości reporterskiej. Nie dziwmy się też wcale *Krajowi*, że tępi tego rodzaju eskamotowanie i w energicznych, drukowanych listach wzywa redakcye do zamieszczania źródła, ile razy zajdzie tego potrzeba.

Wy[illegible] jednakże komicznie wygląda r[illegible]ie się tych pism, tak swobodnie pełną garścią biorących z cudzego zagonu, co im pod rękę popadnie na egzystujące od Nowego Roku *Ziarno*. Nie wspomniałem dotychczas o tem wydawnictwie, rozchodzącem się w kilku tysiącach egzemplarzy, zbyt bliskie bowiem łączą mnie z niem stosunki, więc nie chciałem zasłużyć na zarzut, że przemawiam *pro domo sua*. *Ziarno* żyje przedrukami, to prawda, ale ma zasadę przytaczać skąd bierze. Jest to pismo w rodzaju *Le Voleur illustré*, albo berlińskiego *Echa*, zadaniem zaś jego docierać tam, gdzie w dalekich stronach zamieszkali ludzie, pragnący utrzymać czucie z krajem i pragnący informować się o życiu społecznem, literackiem, artystycznem, a rodzinnem. Hajże na Soplicę za... przedruki. I kto urządza ten podjazd? Ci, którzy belki nie chcą dojrzeć w swojem własnem oku. Zapominają oni jednak, że *Ziarno* robi tylko reklamę pismom prowadzonym dobrze, a więc takim, w których można się doszukać czegoś zasługującego na przedrukowanie.

Szewcy czy kapitaliści?

Lwów d. 24 lipca.

Już tak na świecie bywa, że jeden nic a nic się nie rozumie na dobrodziejstwach, jakie dla społeczeństwa mają spłynąć dajmy na to z kartelu naftowego, a nawzajem znowu temu, co świetnie jest obeznany z całym mechanizmem tegoż kartelu „bałamutnymi“ się wydają uwagi, czynione przez kogokolwiekbądź w obronie drobnego przemysłu, a przeciw kapitalizmowi.

Zdarzyło się tak *Gazecie Narodowej*, która wzięła w obronę szewców galicyjskich, pragnących dostarczać wojsku obuwia, wyrobionego ręką szewców, a nie najemników kapitalizmu i chcących drobne zyski z tej roboty zgarniać do własnej ubogiej kieszeni, a nie bogacić nimi zamożnych pionierów liberalnego przemysłu. Za to pogniewali się dobroczynni pionierowie na *Gazetę* i w gniewie nietylko przemówili stylem ulicznym, ale w dodatku jeszcze mimo iż mają otwarty przystęp do takich nawet źródeł i dat urzędowych u władz autonomicznych, do których inni śmiertelnicy docisnąć się nie mogą, wybrali się na pouczanie *Gazety* z niedostatecznym orężem.

Pouczenie to umieściło *Słowo Polskie* i choć dzięki swym stosunkom z Wydziałem krajowym mogło mieć informacye z pierwszej ręki i sprostować błędy, gdyby istotnie jakie *Gazeta Narodowa* pomieściła, nie chciało tego zrobić, lecz sypnęło frazesami tendencyjnie w kierunku liberalnym i kapitalistycznym naciągniętymi.

Ministerstwo wojny pewną część dostaw odebrało fabrykantom a oddało drobnym przemysłowcom tj. jak dotąd szewcom. Dało ono faktycznie, jak to już w poprzednim artykule wypowiedziano, możność zawiązywania spółek szewców, bo co roku, rozpisując dostawy, ogłasza, iż majstrowie, którzy dostaną od władzy przemysłowej poświadczenie, urzędowe, iż nie są ani krawcami, ani ślusarzami, jeno szewcami, mogą się porozumieć i razem wspólnie podjąć się roboty. Tym, który taką *ad hoc* spółkę zastępuje przed ministerstwem, musi być jeden upełnomocniony człowiek i tylko on jeden jedyny może szewcem nie być. *Słowo Polskie* przedstawia wprawdzie rzecz tę inaczej, ale ono niezawsze chce prawdę powiedzieć.

Ministerstwo, postępując w powyższy sposób, nietylko czyni zadość prawu, ale w dodatku wypełnia rozumny i słuszny przepis, ci bowiem, którzy się upominali o decentralizacyę dostaw, wcale nie występowali w obronie apetytu lwowskich kapitalistów na większe lub mniejsze dywidendy, lecz chodziło im o dostarczenie galicyjskim rzemieślnikom najprzód roboty a następnie zysku, płynącego z tej roboty a nie z kapitału.

Tymczasem pierwsze w Galicyi i w. ks. krak. towarzystwo dostaw rękodzielniczych dla wojska austryackiego, założone we Lwowie, jest najzwyczajniejszą spółką kapitalistyczną, która choć się nie nazywa akcyjną, w gruncie rzeczy bardzo jest do niej podobną. Najrozm[illegible] ludzie mogą do niej należeć i faktycznie należą, a siedząc najspokojniej w domu i mogąc się zupełnie niczem nie zajmować, pobierają dywidendy z zysku, który prawodaw[illegible] nie dla nich przeznaczył. Jestto sposób „zarabiania“ na życie bardzo ładny i *Słowu Polskiemu* nie dziwimy się, że go wynosi pod niebiosa, nie wypada tylko twierdzić, iż założenie takiego towarzystwa jest dobrodziejstwem dla szewców. Szewc może wprawdzie przystąpić do tego towarzystwa, a za 5 zł. udziału będzie miał niektóre prawa członka i zysk bez pracy taki, jaki *pro parte rata* na 5 zł. kapitału wypadnie, jeżeli to jest jednak szewc, który szuka roboty, a nie lokaty kapitału, to jej w towarzystwie nie znajdzie. Jednem słowem „towarzystwo“ było i jest skrzywieniem całej akcyi, wiążącej się ze sprawą dostaw wojskowych.

Jasną jest rzeczą, dla czego *Słowo Polskie* pragnie, aby wojsko nie przyznawało dostaw na podstawie dzisiejszych spisów. Dziś np. stu szewców lwowskich razem, może przez jednego pełnomocnika wnieść ofertę na dostawę żołnierskiego obuwia i ten pełnomocnik może być, albo nie być szewcem, ale musi koniecznie wojsku przedstawić spis tych wszystkich, których zastępuje i każdego z nich wylegitymować urzędowem świadectwem jako szewca. Jest to jedyny sposób zapewnienia dostawy rękodzielnikom a nie kapitalistom, a ponieważ *Słowo Polskie* tych ostatnich interesy zastępuje, więc wysuwa naprzód spółki „nieobowiązane do imiennych spisów“ lecz jedynie „prawnie istniejące“ a w konsekwencyi też dające się „prawnie“ opanowywać bogaczom, pracującym jedynie „ryzykiem“.

Zresztą *Słowo Polskie* czy adwokaci „towarzystwa“ którzy z jego łamów przemawiają, bardzo niezręcznie ukrywają zamiary, jakimi są ożywieni względem tej instytucyi. Tak jest i my sądzimy równie jak *Słowo Polskie*, że „towarzystwo“ chce „znaczną część wyrobów szewskich dla armii skoncentrować“ i właśnie taki zamiar razem ze wszystkimi czynnościami, zmierzającymi do osiągnięcia tego celu nazywamy skrzywieniem akcyi krajowej i działaniem na szkodę kraju. Wiemy z przykładu u innych narodów, jaką to błogosławioną gospodarkę prowadzą rozmaici „króle bawełniani“, „żelaźni“, „mosiężni“, „złoci“ i inni i wcale sobie, ani my ani społeczeństwo, nie życzymy, aby dostawy dla armii miały grać rolę grządki, na której by i u nas okaz króla szewskiego zszedł i zakwitł. A do tego by doszło, gdyby „towarzystwo dostaw“ w dalszym ciągu tak postępowało jak postępuje.

Sam fakt, że przeciwko liberalno-fabrycznym zapędom „towarzystwa“ i jego gospodarce podniosła się w szeregach lwowskich szewców samodzielna a silna opozycya, dowodzi, iż społeczeństwo pragnie przejść w stadyum produkcyi fabrycznej drogą prawidłowego i zdrowego rozwoju, a nie w niebezpiecznych skokach. Fakt ten wyłania się sam przez się z zawiązania się i pomyślnego żywota prawdziwie rzemieślniczej spółki dostaw towaru szewskiego dla wojska, to też ważności tej spółki jako samoobrony rękodzielników przeciw kapitalizmowi nigdy nie było można przecenić.

KRONIKA.

Lwów d. 24 lipca.

Zapiski osobiste. Marszałek kraj. hr. Badeni wyjechał do Radziechowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Władysława Głębockiego, właściciela dóbr Zbyżyc, na prezesa Rady pow. w Nowym Sączu.

Komisarze skarbowi. Przepisy, odnoszące się do zawierania małżeństw przez komisarzy skarbowych, a mianowicie utrudniające małżeństwa, zostały zniesione. Odtąd komisarze skarbowi, na równi z wszystkimi urzędnikami mogą dowolnie wstępować w związki małżeńskie i zobowiązani są tylko zawiadomić o tem władzę już po dokonanym fakcie.

Z armii. Przydzieleni po ukończeniu kursu intendantury porucznicy Kar. Faulwetter z 5 p. art. dyw. do intendantury 11 korp. Wilh. Schmudermeyer z 80 pp. do intendantury 8 korp., Rud. Tischer z 24 pp. do intendantury 10 korp., Franc. Morawetz z 24 pp. do intend. 15 korp. Otto Jakób z 55 pp. do intend. 4 korp. Do stanu prezencyjnego przeniesiony podpor. Aleks. Wassilko-Serecki z 9 p. drag. do 10 p. drag. Dłuższy urlop otrzymali porucz. 24 pp. Wład. Brodziński w Maliczkowicach i podpor. 90 pp. Karol Venuleth.

† Stanisław Kwiatkowski, starosta dezygnowany następca p. Krzaczkowskiego na urzędzie dyrektora lwowskiej policyi, umarł wczoraj popołudniu o godz. 4 prawie nagle bo zaledwie po trzydniowej chorobie. Przed trzema laty przeniesiony został z namiestnictwa do dyrekcyi policyjnej i na nowem tem stanowisku potrafił utrzymać zdobytą już dawniej wielkimi przymiotami duszy i serca miłość kolegów i podwładnych a szczere poważanie u wszystkich, z którymi się stykał. Był to znakomity urzędnik, zacny człowiek i śmierć jego oprócz rodziny zasmuca bardzo wielkie koło przyjaciół. Liczył lat zaledwie 45. Do Lwowa przyszedł z Kołomyi, gdzie fungował jako komisarz starostwa, a przedtem przydzielony był do konzulatu austryackiego w Warszawie.

Ruch pociągów wskutek wczorajszej burzy przerwany został na przestrzeni Lwów-Rawa, a pociągi z Krakowa i Brodów znacznie się spóźniły. Dziś przywrócono już wszędzie ruch prawidłowy; obiega tylko pogłoska, że nasyp kolejowy między Barszczowicami a Zadwórzem usunął się.

Vis major. Ulica Łyczakowska w miejscu gdzie rozchodzą się ulice Żulińskiego i Franciszkańska, ma to do siebie, że w razie większego spadu deszczu zamienia się niby potok górski w mniej lub więcej szeroki strumień, niosacy namuł, żwir itp. z całej górnej części ulicy. Gdy zaś wody spłyną, cała ta część ulicy, na przestrzeni mniej więcej 800 metrów kwadr. przedstawia się jak jedne namulisko na 10 do 20 ct. grube. Urząd budownicey miejski zdaje się o tej właściwości ulicy Łyczakowskiej nie wiedzieć, gdyż przypuszczamy, że byłby temu jakoś zaradził, zwłaszcza, że w ostatnich czterech latach ulica Łyczakowska w dolnej części była coś 17 razy przebrukowywaną.

Wczoraj o godz. wpół do 7 po południu spadł w tej części miasta gwałtowny i nawalny deszcz. W lot ulica Łyczakowska zamieniła się w strumień, potem w rzekę. Wody począwszy mniej więcej od miejsca, gdzie wchodzi ulica Rzeźbiarska, płynęły przez całą szerokość ulicy od jednego szeregu kamienic do przeciwległego, zalewając piwnice, wdzierając się do sklepów i sień. A szły wody tak wysoko, że dużą łódź mogłyby unieść. Naturalnie, że wody te niosły z sobą moc namułu, kamieni, cegły i t. p. i wszystko to zostawiały na owem krytycznem miejscu między ulicą Żulińskiego a Franciszkańską. Nawalnica trwała krótko, wody spłynęły i pozostał tylko namuł i gruz, w niektórych punktach na ćwierć metra wysoka. W namulisko to wjechał tramwaj elektryczny i wykoleił się, nie poniósłszy żadnej innej szkody. Ale zatamował ruch na czas dłuższy i w kilkadziesiąt minut za tym wykolejonym wagonem stał cały szereg wagonów.

Na drugim torze znów wagon elektryczny zatrzymał się, nie mogąc przebyć tamy z mułu kamieni i po pewnym czasie za nim także stał cały szereg wagonów. Oryginalny to był widok, gdy tak stało 14 wagonów błyszczących światłami elektrycznemi, oczekując uporządkowania toru. Ponieważ deszcz już nie padał, zebrało się mnóstwo ludzi — jak to zawsze bywa we Lwowie — i z założonemi rękami przypatrywało się odgartywaniu namułu i gruzu. Przyznać trzeba, że do uporządkowania toru wzięto się szybko i energicznie. Po godzinie dwa wały z ziemi i kamienia, na metr wysokie, stały po obu stronach ulicy i rozpoczął się, jak na europejskiej jakiej stacyi rozjazd wagonów. Publiczność powoli się rozchodziła, a dozorcy sąsiednich domów wylewali wodę z piwnic.

Prócz Łyczakowskiej, także i inne ulice, nawet położone wyżej zalane były na wysokość dwóch decymetrów żółtą wodą. W śródmieściu, naturalnym ścieku wzgórz, Lwów otaczających, głębokie rzeki płynęły ulicami, woda bowiem dzięki wadliwej kanalizacyi, nie ma gdzie szybko spłynąć.

Wczorajszy nawalny deszcz we Lwowie był tylko resztką burzy, która szalała we wsiach podmiejskich i wyrządziła wielkie szkody.

W Brzuchowicach pp. Szajer i Michalski, wiceprezydenci Lwowa urzędownie odebrali wczoraj w posiadanie gminy trzy budynki przeznaczone na pomieszczenie 40 chłopców i 40 dziewcząt kolonistek i kolonistów „letnich“. Budynki te bardzo ładne, kosztowały około 15.000 złr., a stanęły one pod kierunkiem p. Hroboniego w przeciągu sześciu tygodni. Roboty ślusarskie, nawet łóżka dla kolonistów wykonał w własnej pracowni p. J. Stankiewicz, niczego niesprowadzając z za granicy, a roboty stolarskie wykonał p. Lenard również Lwowianin. Po akcie urzędowym przyjmowali gości w swojej willi państwo Michalscy. Dzisiaj rano odjeżdżają chłopcy i dziewczęta z lwowskich szkół do brzuchowickiej kolonii letniej.

Curiosum budowlane można oglądać we Lwowie w dzielnicy „Na Bajkach“ na ul. Murarskiej. Świeżo wzniesione tam trzy domy, oznaczone numerami 142, 131 i 56 mają jedną wspólną rurę, przeznaczoną na ściek wszelkich nieczystości, a wylot tej rury umieszczony jest na powierzchni ulicy. Taki system kanalizacyi jest wprawdzie bardzo wygodny i tani, ale przedpotowy i niehygieniczny. Oryginalne to — jak na stolicę kraju i dość już zaawansowaną cyfrę roku w którym żyjemy, licząc od potopu świata — zjawisko budowlane zdaje się, że nie jest dotychczas znane ani miejskiemu urzędowi budowniczemu, ani żadnej władzy sanitarnej, bo inaczej chybaby już dawno zniknęło z powierzchni ziemi. Straszliwe wyziewy wydobywające się z owego ścieku mogą pozbawić zmysłów nawet najtęższego człowieka.

Charakterystyczny objaw. Dr. Bronisław Pawlewski profesor techniki lwowskiej zwiedza obecnie z gronem swoich uczniów fabryki czeskie, a to w celach naukowych. Zanim techniczna nasza drużyna wybrała się w drogę, rozpisała do fabrykantów w Czechach listy z prośbą o pozwolenie na oględziny ich zakładów, a na listy te otrzymała uprzejme odpowiedzi tylko od Czechów. Niemcy wszyscy bez wyjątku z gniewu na Polaka, który wydał czeskie rozporządzenia językowe, polskim technikom naszym wzbronili wstępu do swoich zakładów. Poseł Wolf miał racyę — Niemcy są istotnie narodem bardzo ucywilizowanym – ani słowa!

Dr. Bredius holenderski estetyk, który szuka po wschodniej Europie zapomnianych Rembrandtów, choć nie jest nazbyt grzecznym gościem u nas, oddał nam jednak pewną usługę. Będąc niedawno w Raju pod Brzeżanami, gdzie w zamku hr. Potockich szukał dzieł swego rodaka, oglądnął też tam i tejszą fabrykę kilimów, prowadzona przez panią Paulinę Mandlową na wielką skalę. Wyroby nasze podobały mu się i chcąc z nimi Holandyę zaznajomić, wysłał ich około dwudziestu do swej ojczyzny.

Dziwotwór. Marya Urynowska z Biłgoraja powiła martwego potworka płci męskiej o dwu głowach. W każdej głowie znajdowały się dobrze rozwinięte usta, języki, oczy i podbródki, lecz posiadały wspólną czaszkę i wspólną kość czołową.

Zjazd strażaków rozpoczął się dziś w Dobromilu. Na zjazd przybyli naczelnik krajowego Związku strażackiego książę Adam Sapieha z zastępcą drem Alfredem Zgórskim, witani na dworcu kolejowym przez Radę miasta *in corpore* i dobromilską straż pożarną z muzyką. Przybył także inspektor lwowskiej straży pożarnej Paweł Praun i liczni delegaci ze Lwowa.

O aresztowaniach w Warszawie przyszły do Lwowa pogłoski. Mianowicie aresztować miano kilku przemysłowców niemieckich, między nimi braci Benischów i piwowara Younga. U tego ostatniego odbyto ścisłą rewizyę nietylko w mieszkaniu, ale i w budynkach fabrycznych. Ma tu być w grze jakiś spisek, o którym doniesiono z Berlina do Petersburga. Prawdopodobnie jednak rozchodzi się o szpiegostwo. W sprawie tej miał być nawet w Warszawie minister spraw wewnętrznych.

Sprawa Simon. Przebieg rozprawy poczyna być coraz bardziej interesującym. Zwłaszcza zeznania Boiczewa wywołują sensacyę. Zachowuje się on tak swobodnie, a nawet lekceważąco, jak gdyby cała sprawa nic go nie obchodziła.

Boiczew, przesłuchiwany, zaprzeczał wszystkiemu. Niczego nie widział, niczego nie słyszał, nikomu nie dawał żadnych poleceń, płaszcza cywilnego, który leży na stole sędziowskim, nigdy nie miał na sobie. O pierścionkach Simonówny wie tylko tyle, iż jeden z nich skradła mu zamordowana. Novelicz prosił go, aby całą sprawą zamordowania Simonówny „zatuszował“, gdyż dwór bułgarski, który Novelicza protegował, byłby skompromitowany i Novelicz całą nadzieję ratunku w nim pokładał. Zaprzeczył dalej Boiczew, jakoby kiedykolwiek twierdził, iż dwór życzył sobie usunięcia Simonówny. Krytycznego wieczora towarzyszył księżnej na spacerze, a potem poszedł do domu. Także żadnemu dorożkarzowi nigdy nie opowiadał, iż na rozkaz księcia musi zabić Simonównę; czyż można — dodał — o takiej ważnej rzeczy zwierzać się przed jakimś dorożkarzem? Gdyby był chciał zamordować Simonównę, nie byłby potrzebował pomocy Novelicza. Oświadczył dalej, że nigdy do ojca Simonówny nie pisał i nigdy go nie widział. Dawał Simonównie środki do życia, ponieważ miał z nią stosunek. Na pytanie prezydenta, czy poznaje fotografię Simonówny, odpowiedział spokojnie: naturalnie. W końcu oświadczył, że polecił Noweliczowi internować Simonównę: prawdopodobnie Nowelicz ją zabił, gdy próbowała ucieczki. Być może, iż Nowelicz przypuszczał, że przez to wyświadczy mu przysługę. Gdy Boiczow to mówił, Nowelicz przeżegnał się trzykrotnie.

Instytut panien w hotelu Lambert. Z Paryża piszą: Uroczystość zamknięcia roku szkolnego w paryskim instytucie panien w hotelu Lambert odbyło się 18. bm. pod przewodnictwem opiekunki zakładu hr. Działyńskiej. Od kilku lat wskutek żałoby, która dom ten nawiedziła, i mocno uszczuplonej kolonii polskiej w Paryżu, akt ten odbywa się w cichości, głównie przy udziale rodziców uczenic i kilku bliższych przyjaciół domu. Zaczęło się od popisu muzycznego, muzyka bowiem pod kierunkiem pani Glindicz (z domu Cytewicz, b. uczenicy zakładu) uprawianą tu jest ze szczególną troskliwością. Począwszy od jednej z najmłodszych uczenic, panny Fluder, która czyściutko wykonała Finale en sol majeur Dussella, grały cztery inne uczenice, a mianowicie panny: Piechowska, Kubacka, Rudowska i Łuba, utwory Mozarta, Mendelsohna i Hummla z niepospolitą biegłością i zyskały liczne oklaski. Zwłaszcza trio Mendelsohna z towarzyszeniem skrzypiec i wiolonczeli zachwyciło słuchaczy i robiło wrażenie koncertu. Najwięcej odznaczyła się panna Barbara Kubacka, która zapowiada talent prawdziwy. Przerwy pomiędzy kawałkami muzyki były przeplatane polską deklamacyą Kornela Ujejskiego. „Modlitwę Więźnia“ wygłosiła pna Gabryela Grabianka z ujmującym wdziękiem. Kierująca naukami zakładu pna Glaudin odczytała potem nagrody przyznane uczenicom. Każda wymieniona uczenica podchodziła do opiekunki zakładu i otrzymywała z rąk jej książkę nagrodową wraz z wieńcem. Były uczenice uwieńczone kilkanaście razy. Szczytem tryumfu było odczytanie nagród z kursów Sorbony. Na ośm uczenic, które uczęszczały na nie, przypadło 9 medali pierwszej klasy, 10 medali niższych i 15 pochwał (mention honorable). Nadto panna Wiktorya Kamieńska z Poznania otrzymała wielki medal en vermeil. Taki sam medal należał się pannie Wandzie Lewenhard (córce ś. p. Pustowójtów), lecz że już była nim ozdobioną w roku zeszłym, ogłoszono ją hors-concours. Na ogół miały uczenice Hotelu Lambert 36 nominacyi w Sorbonie. Oto ich nazwiska: Zofia Łuba, Gabryela Grabianka, Wiktorya Kamieńska, Michalina Rymgajło, Marya Bułharowska, Janina Narkiewicz, Wanda Lewenhard i Joanna Zantcka. Pierwsze cztery pochodzą z kraju, ostatnie z emigracyi. Warto podnieść to, że pierwszy medal z literatury francuskiej otrzymała Wielkopolanka Kamieńska. Z równem powodzeniem uczęszczały polskie uczenice na kursa religijne, z których złożyły świetne egzamina. Pięć uczenic zakładu otrzymało dyplom nauczycielski, dwie niższego i trzy wyższego stopnia. Słowem powodzenie w naukach było świetne. W pożegnalnej przemowie w imieniu uczenic panna Bułharowska wyraziła wdzięczność opiekunce, przełożonej i nauczycielkom zakładu. Na tem zakończył się akt uroczysty.

Z Rymanowa. Druga lista gości kąpielowych przybyłych do 18 bm do Rymanowa wykazuje osób 1049. Pomiędzy innymi przybyli pp.: Wolfarthowa z Słobody Rungurskiej, M. Stefko ze Lwowa, ks. J. Szałay z Korczyny, ks. L. Jastrzębski z Kombornic, A. Błońska ze Lwowa, G. Towarnicki z Sanoka, ks. J. Hrubant z Chyrowa, O. Błyskalowa z Przemyśla, F. Mierka z Przemyśla, J. Prokopczycowa ze Lwowa, T. Morawska z Chyrowa, dr. J. Flakowicz z Sanoka, J. Leszczyńska z Tarnowa, A. Szczepańska z Żmigrodu, W. Frankiewicz z Nadwórny, J. Pepłowska ze Lwowa, M. Bielawska z Nehrybki, ks. A. Kurkiewicz z Bobowy, A. Grabowska z Jarosławia, B. Jabłoński z Tarnopola, J. Amborski ze Lwowa, ks. A. Fedorowicz z Krakowa, J. Skobielski z Czerniowiec, J. Wisłocki z Czerniowiec, A. Świtalski z Rudek, K. Wajda ze Lwowa, S. Bogdanowicz ze Lwowa, M. Bułbarynowa ze Lwowa, K. Nowosielecka z Nowosielec, M. Zborowska ze Lwowa, T. Fiałkowska ze Stanisławowa, B. Jaszczyszynowa z Przemyśla, M. Romańska ze Lwowa, Z. Kalicka z Budrynia. Dziatwy kolonijnej jest 120.

Zyski skarbu rosyjskiego na wycofanych banknotach. Skutkiem wycofania z obiegu pieniędzy papierowych z lat 1866 i 1867 nie przedstawiono do wymiany 15,003.467 rubli, które, jako teraz zupełnie bezwartościowe, skreślono z długu skarbowego w banku państwa; jest to zatem czysty zysk skarbowy.

Nowy rejent księstwa Lippe nie jest oficerem, mimo to pełnić on będzie w swem księstwie, na mocy konwencyi wojskowej z Lippe-Detmold, czynności komenderującego jenerała.

Zabawny pojedynek. W Paryżu odbył się w tych dniach zabawny pojedynek pomiędzy znanym pisarzem Catulle Mendés'em, a dyrektorem teatru, Lugué Poem. Spotkanie wywołał artykuł Catulle Mendés'a, zamieszczony w *Revue Blanche*. Wybrano miejsce w lasku Saint-Germain. Kiedy Catulle Mendés natarł na Poe'go, ten ostatni począł się cofać po za metę o kroków 30, przy drugiem spotkaniu Poe się cofnął znowu. Wszczęła się wnet sprzeczka między sekundantami, czy pojedynek może się wobec takich warunków odbywać w dalszym ciągu? Uchwalono trzecie spotkanie — ale kiedy Poe jeszcze się cofać począł po za metę, Mendés rzucił szpadę i odmówił udziału w tej wcale nie honorowej walce. Sekundanci przy spisywaniu protokołu do żadnego rezultatu dojść nie mogli.

Smutną rolę podczas ostatniej wojny grecko tureckiej odgrywało greckie prawosławne duchowieństwo. W całej Tessalii pierwsze między uciekającymi było duchowieństwo wyższych i niższych stopni, pozostawiając swoich parafian bez wszelkiej opieki. Dlatego nowy grecki minister wyznań widział się zmuszony kilku wyższych duchownych surowo dla przykładu ukarać. Ostatecznie, że prawosławne duchowieństwo uciekało, można jeszcze wytłumaczyć wielką obawą przed okrucieństwami tureckimi. Ale że w greckiej armii nie było żadnych duchownych, że nie odprawiano mszy itd. — to już jest wielką winą ministerstwa Delyanisa.

Lud grecki jest bardzo nabożny. Święci wszystkie niedziele i święta i w dnie te pod żadnym warunkiem ani nie pracuje ani interesów nie załatwia. Tem bardziej więc w wojsku powinna być zorganizowana służba Boża, a tego wcale nie ma. Żołnierze z własnej woli chodzą w niedzielę do kościołów. Katolicki

Kościół ustanowił dla wojska greckiego swoich kapelanów w czasie wojny prawosławni greccy żołnierze z zazdrością patrzyli na swoich katolickich kolegów, jak ci słuchali mszy św. Ale nie dość na tem. Prawosławne duchowieństwo wcale się nie troszczyło o rannych i chorych żołnierzy. W żadnym z ateńskich szpitali nigdy nie widziano prawosławnego popa. Oburzało to nawet rodzinę królewską.

Źle z Hiszpanią. Z Bilbao piszą: Środki ostrożności przeciw ruchom robotników i socyalistów tutaj zostały przedsięwzięte w całej rozciągłości. Ściągnięto wojska z prowincyi sąsiednich, tak iż miasto, mające zwykle na załodze dwa bataliony 43 pułku piechoty, ma dziś w murach swych cały 47 pułk piechoty, pułk kawaleryi i 3 baterye artyleryi górskiej i znajduje się w stanie wyjątkowym. Robotnicy i socyaliści zachowują się cicho i dziwnem z tego powodu wydaje się postępowanie rządu, który swemi przygotowaniami zaostrza tylko położenie, a nadesłaniem artyleryi górskiej i pancerników pokazuje, że obawia się ataku karlistów, sprzymierzeńców uciśnionego narodu, bo wszak artylerya górska jest zbyteczną przy rozruchach wewnętrznych!

Podczas gdy robotnik tutejszy ginie z nędzy, pracując na dobę 15 godzin za marnych 3 pesetów, dwór hiszpański za pieniądze z jego pracy płynące urządza w miejscu chwilowem swego pobytu w San Sebastian przyjęcia dla chytrej ambasady japońskiej, w osobie jej przedstawiciela księcia Tokehito, krewnego cesarza japońskiego i jego świty. W dzień swego przybycia wręczył książę Tokehito królowi Alfonsowi XIII oznaki orderu Chryzantemu. Nazajutrz asystował książę i jego świta w rewii garnizonu. Po rewii nastąpiła partya piłki, na której byli obecni królowa-rejentka, król, książę i jego świta. Jedna rękawica, dwie piłki, oraz jedna para sandałów były ofiarowane księciu jako wygrane. Wieczorem miała miejsce kolacya, w której uczestniczyło ciało dyplomatyczne. Królowa wręczyła księciu łańcuch orderu Karola III. a świcie jego różne inne drogocenne odznaczenia. Zaraz nazajutrz po tych ceremoniach pociągiem nadzwyczajnym wyprawiła królowa swych dostojnych japońskich gości do Paryża. Wogóle widać i czuć w San-Sebastian z przyjęciu dworu i jego gości przez mieszkańców tego miasta chłód nadzwyczajny, bo mają i mieszkańcy tego miasta dosyć tego samolubnego panowania.

Co za straszna zmiana: Hiszpania ten kraj niegdyś pełen złota, ta potęga morska ongi pierwszorzędna, ten kraj dobrobytu, dziś ogołoconym jest ze złota zupełnie, wdeptanym w nędzę powszechną, opuszczonym przez wszystkich panujących i pozostawionym samemu sobie na zupełną zagładę i ruinę, na jaką go wystawiły wojny i przekupstwa wewnętrzne i intrygi zewnętrzne. Jest bowiem pewnikiem, że Kuba i Filipiny przypadną Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, Marokko — Anglii i Francyi, a część północna półwyspu Francyi. *Sic transit gloria mundi!*

Wzrost ludności miast. W stuleciu bieżącem podwoiła się ludność w miastach: Amsterdam, Birmingham, Bruksela, Manchester i Rzym; potroiła się w Kopenhadze i Marsylii, wzrosła w czwórnasób w Pradze, Lyonie, Petersburgu, Paryżu i Londynie, pięciokrotnie wzrosła w Dreznie, Kolonii, Wrocławiu, Hamburgu i Wiedniu, sześciokrotnie w Warszawie, Leeds i Liwerpolu, ośmiokrotnie w Monachium, dziewięciokrotnie w Lipsku, Budapeszcie i Berlinie. Nowy Jork i Filadelfia liczą dziś 25 razy tyle mieszkańców, co z początkiem tego stulecia, Chicago nawet 245, a Brooklyn aż 339 razy tyle, co w roku 1800.

Pomiędzy Turcyą a Belgią wyniknąć może zatarg dyyplomatyczny. Sekretarz poselstwa tureckiego w Brukseli proponował śpiewaczce Lonjiné wycieczkę do Konstantynopola, gdyż Padyszach wielokrotnie objawiał chęć słyszenia jakiej dobrej francuskiej śpiewaczki. Artystka wymawiała się, jednakże w styczniu r. b. wyjechała za kontraktem do Bukaresztu i tam występowała w „Saloo Hugo.“ Ścigał ją i tam sekretarz i dużemi obietnicami doprowadził do tego, że złamała kontrakt i potajemnie wyjechała na kilka tygodni do Konstantynopola. W Yildiz Kiosku przebywa już od czterech miesięcy, po kilka razy na tydzień występuje z produkcyami dla rozrywki władcy wiernych i są pogłoski, że wbrew swojej woli jest zatrzymywana. Ot, nowa komplikacya w zawikłanej kwestyi wschodniej!

Wydział katolickiego stowarzyszenia robotników „Jedność“ składa niniejszem gorące podziękowanie Wmu P. Edwardowi Müllerowi za dar 20 złr. a to po równej połowie na cele „Jedności“ i kasy zapomogowej „Przyjaźni“.

Również gorące podziękowanie składa wydział „Jedności“ Wmu Panu Robertowi Kleinowi za bezinteresowne odstąpienie ogrodu na wycieczkę towarzyską robotników katolickich, a także i tym wszystkim Wnym P. P. kupcom lwowskim, którzy pięknymi fantami przyczynili się do urządzenia tej wycieczki.

Eden-Teatr. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia w teatrze Eden, który cieszy się ogromnem powodzeniem: jedno o 4. popołudniu, drugie o 8. wieczorem. Publiczności mieszkającej w okolicy Lwowa zwraca się uwagę na przedstawienia popołudniowe, na które uczniowie i dzieci płacą połowę.

Kalendarz. Dziś dnia 25 lipca: Jakóba Ap. — Jutro: Anny m. M.

Wschód słońca o g. 4 min. 30, zachód o g. 7 min. 38.

Ostatnie wiadomości.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że hr. Badeni, chcąc uregulować sprawę języka w urzędach, kazał wypracować projekt odpowiedniej ustawy ogólnej. Nawiązując do tego mówią *Narodni Listy* młodoczeskie, że Niemcy czescy pod czterema hasłami ruszają obecnie na prezydenta ministrów: najgłośniej domagają się zniesienia rozporządzeń językowych, powtóre żądają, aby hr. Badni ustąpił, po trzecie, aby w czeskim sejmie utworzyć niemiecką narodową kuryę, a po czwarte chcą mieć ustawę językową dla Czech.

Najmniej miłym jest hr. Badeniemu okrzyk: precz z Badenim! toteż chcąc ten przynajmniej wykrzyknik stłumić zastanawia się nad trzema innymi postulatami i jest rzeczą możliwą, że przygotuje projekt jakiejś ustawy, regulującej język urzędowy w Czechach i do czasu, aż ten projekt parlament zmieni w ustawę, zasystuje dzisiejsze rozporządzenia ministeryalne w tym przedmiocie.

Czesi nie mają nic przeciw temu, aby sprawę językową uregulować ustawą, ale na to kładą nacisk, iżby ustawę w tym przedmiocie wydał sejm czeski, a nie parlament austryacki, bo to jest sprawa kraju czeskiego i innym Niemcom nic do niej. Niemcy przeciwnie godzą się jedynie na ustawę parlamentarną, a nie sejmową.

Jestto pierwsza trudność, co się zaś tyczy samej ustawy, to chyba hr. Badeni przypuszcza, iż Niemcy zgodzą się w parlamencie na te ustępstwa dla Czechów, do jakich ich zmuszają rozporządzenia. A przecież za rozporządzenia wszczęli obstrukcyę! Czesi znowu na mniej, niż im rozporządzenia przyznają, nie zgodzą się nigdy za żadną cenę.

Rozporządzenia usunęły tylko w części krzyczącą krzywdę, wyrządzaną oddawna Czechom, a nie są szczytem ich marzeń. Kiedy obecnie znaczna większość parlamentu podziela zapatrywanie czeskiego ludu, więc gdyby hr. Badeni przedłożył parlamentowi projekt jakiejś ustawy językowej, to projekt ten nie mógłby być wygotowany po myśli parcelantów Czech, gdyż w takim razie upadłby jak niegdyś wniosek Scharschmida.

Jeżeli hr. Badeni taki właśnie projekt wygotowuje, to może go zaraz spalić, bo już w kolebce nosi w sobie zarody śmierci.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24 lipca.

Dr, Wilhelm Rolny zamianowany został amanuentem uniwersyteckiej biblioteki we Lwowie.

Wiedeń d. 24 lipca

Wedle *Pol. Corr.* podróż hr. Gołuchowskiego do Francyi nie ma żadnych politycznych celów. Hr. Gołuchowski wyjeżdża do Paryża tylko po swoją małżonkę, która tam od pewnego czasu już bawi, a następnie razem z małżonką wyjedzie do jednych z francuskich wód. Z Hanotaux będzie się hr. Gołuchowski widział, jeżeli w tym czasie Hanotaux będzie w Paryżu.

Wiedeń d. 24. lipca.

Hr. Gołuchowski odjechał dziś rano do Paryża.

Wiedeń d. 24. lipca.

Dotąd istniał tylko kartel producentów nafty, wydobywających ropę z ziemi, a wczoraj zawarty został drugi kartel rafinerów nafty, tj. tych, co wydobytą już z ziemi ropę przerabiają na naftę przydatną do użytku. Równocześnie jeden kartel zawarł umowę z drugim tak, że od wczoraj całą produkcyę nafty zagarnęli kartelowcy i mogą konsumentom dyktować takie ceny, jakie się im tylko podoba.

Wiedeń d. 24. lipca.

Fremdenblatt ogłasza na naczelnem miejscu interwiew z jednym z kierujących mężów stanu w Węgrzech. Interwiew ten podnosi, że partya rządowa na Węgrzech jest gotowa uczynić ustępstwa względem stylizacyi paragrafu 16., ale żąda gwarancyi, że w przyszłości obstrukcya ustanie, mianowicie, że się nie odnowi przy ustawach ugodowych. Gabinet br. Banffy'ego prowadzić będzie walkę z całą siłą, ażeby umożliwić normalne funkcye parlamentaryzmu i wymusić w drodze ustawy od opozycyi poszanowanie dla podstaw państwa.

Ischl d. 24 lipca.

Minister skarbu dr. Biliński zwidzał wczoraj saliny i zakłady elektryczne. Popołudniu miał minister audyencyę u cesarza.

Praga d. 24. lipca.

Starostwo w Saazu wezwało policyę miejscową, ażeby zabrała egzemplarze skonfiskowanych numerów pisma *Bohemii*, jakie tam nadejdą. Magistrat jednak odmówił spełnienia tego żądania, oświadczając, iż zaprzestał wykonywać czynności poruczonego zakresu działania, nie może więc dać policyi żądanego polecenia.

Budapeszt d. 24. lipca.

I wczoraj nie przyszło do żadnego kompromisu z obstrukcyonistami. Debaty nad wnioskiem o przedłużenie posiedzeń sejmowych nie ukończono. W przyszłym tygodniu ma br. Banffy postawić wniosek o skrócenie dyskusyi. Spodziewają się, że wniosek ten da powód do nowych manewrów obstrukcyjnych.

Filipopol d. 24 lipca.

W ciągu dalszym rozprawy przeciw Boiczewowi zeznały Rozalia Lebicka, poddana austryacka, która była mamką córeczki Simonówny, i jej córka Hermina Lebicka, iż w niemieckich listach do Simonówny poznają pismo Boiczewa. Boiczew jak wiadomo zaprzeczał, by kiedykolwiek pisał do Simonówny.

Sofia d. 24 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu sądowem w procesie Boiczewa oświadczyli tak prefekt Nowelicz, jak i żandarm Bohdan Wasyliew, że przyłożyli rękę do czynu w przekonaniu, że działają na rozkaz księcia Ferdynanda, albowiem Boiczew nadużył imienia księcia, oświadczając im, że książe chce się pozbyć Anny Simon, która wyrabia skandale przed pałacem.

Paryż d. 24 lipca.

Wedle doniesień z Konstantynopola, pomiędzy ambasadorami a tureckim ministrem spraw zagranicznych Tewfikiem baszą nastąpiło już porozumienie co do stylizacyi preliminarzy pokojowych i ustanowienia granicy. Turcya przyjęła projekt attaches wojskowych, z wyjątkiem kilku punktów, które łatwo mogą być zmienione. Na zmiany te ambasadorowie się godzą. Na dzisiejszej konferencyi ambasadorów będzie więc redagowany projekt traktatu pokojowego.

Donoszą także z Konstantynopola, że Turcy poczęli już ustępować z Tessalii.

Paryż d. 24. lipca.

Rochefort zawiadomił komisyę panamską, że od Marcelego Haberta słyszał, iż wysłannik ministra spraw zagranicznych w ostatnich dniach jeździł do Herza do Bournemouth. Komisya postanowiła przesłuchać Haberta.

Konstantynopol d. 24 lipca.

Donoszą z Krety: Pomiędzy powstańcami wschodnich a zachodnich stron wyspy nie przyszło jeszcze do porozumienia; 60 delegatów bawi w Akrotiri, reszta w Armenii i układy między oboma miejscami trwają dalej.

Między przewódcami powstania a admirałami europejskimi wytworzył się stosunek przyjaźniejszy. Przewódcy chcą tylko z admirałami naradzać się względem przyszłości Krety; o wmięszaniu się dyplomacyi nic słyszeć uie chcą. Stan rzeczy polepszył się cokolwiek o tyle, że admirałom udało się rozszerzyć rejon przebywania zbiegłych mahometan.

Konstanstynopol d. 24 lipca.

Na wczorajszej konferencyi pokojowej rząd turecki złożył pisemną deklaracyę, iż zgadza się na ustanowioną granicę, i w ten sposób najważniejszy warunek pokoju został załatwiony. W dyplomatycznych kołach spodziewają się, iż inne warunki szybko zostaną ułożone, zwłaszcza że sułtan życzy sobie rychłego zawarcia pokoju.

Dziś odbędzie się konferencya pokojowa.

Nowy Jork d. 24 lipca.

Gorączka wywołana odkryciem pokładów złota na wybrzeżu Kolumbii angielskiej, ciągle się wzmaga. Wicegubernator zachodnio-północnych prowincyj kanadyjskich Mackintosh potwierdza, że pokłady złota w okręgu Klondyke są niezmiernie wydatne. Wydobyto tam już w zimie złota za trzy miliony dolarów, z których dwa miliony odeszły do Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton d. 24 lipca.

W Izbie posłów wniesiono przedłożenie, wedle którego prezydent Mac Kinley ma być upoważniony do zamianowania komisyi, któraby zbadała, jakieby zmiany w ustawach co do banków i monety były konieczne lub pożyteczne, tudzież jakby należało urządzić ustawodawstwo co do banku narodowego i wydawania państwowych banknotów i certyfikatów pieniężnych.

Londyn d. 24 lipca.

Jak *Times* donosi, ma ambasador niemiecki w Konstantynopolu wypracować propozycye co do odszkodowania wojennego dla Turcyi i z pewnością zaproponuje on zarazem oddanie finansów Grecyi pod kontrolę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. lipca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 214·50 do 217·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a —·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·30. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·47 do 9·57. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·95.

Wiedeń dnia 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 370·12, Kredyty węgierskie 398 50. Anglobanki 163·25, związku bankow. 259·50, Unionbank 303·50, Länderbank 244·25, staatsbany 349·37, Lombardy 85·25, kolej nadłabska 259·—, kolej północno-zachodnia 256·—, tytoniowe 162·50, Rima 256·75, Alpiny 129·50. renta majowa 102·15, Renta korony węgierskiej 100·25, losy turec. 66·—, Marki 58·72.

Berlin dnia 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 232·10 (369·64), staatsbany 149·— (349·50), lombardy 37·— (86·53).

Frankfurt dnia 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 314·75 (370·33), statsbany 296·75 (349·40), lombardy —·— (—·—), alpiny 160·75 (185·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritât.

— **Wiedeń** d. 24. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·50, węg. zakład kredytowy 398·—, anglobanki 163·25, lenderbanki 243·—, koleje państwowe 349·75, elbethal 258·50, akcye tytoniowe 163·—, alpiny 130·60, losy tureckie 65·—, unionbanki 303·50, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23. lipca.

Zwyżka na rynkach zagranicznych oddziaływa skutecznie na targ tutejszy. Dzisiaj pszenica i żyto podniosły się znowu o 20—30 ct. na 100 kg., obroty jednak odbywają się niewielkie. Inne produkta notowano cośkolwiek wyżej, niż zeszłego targu.

Płacono pszenicę białą n. 9·40 do 9·90 zł., czerwoną nową 9·60 do 10·10 zł., żółtą n. 9·68 do 10· zł., żyto nowe 6·90 do 7·25 zł., jęczmień browarny 6·20 do 6·80 zł., na paszę 6·— do 6·20 zł., owies nowy od 7·— do 7·25 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 lipca.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Moderówki, A. Zajączkowski z Starego Miękisza, Wł. Bzowski z Pantalowic, St. hr. Grocholski z Podola ros., O. Niessen ze Stryja, K. E. Alma z Wiednia, P. Lewé z Paryża.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. Dr. Kulczycki z Przemyśla, Wyszyński z Rohatyn, D. Amster z Czerniowiec, dr. M. Tigermann z Drohobycza, M. Podlisiuk ze Złoczowa, K. Michelstädtter i J. Prager z Wiednia, S. Lottlich z Krakowa, J. Jelinek z Pragi, W. Gwoźdź z Wadowic, D. Lampel z Krzywego, A. Berger z Sofi.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo
OFICYUM
o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem a w formacie małym (32°, str. 550) Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** *(Officium defunctorum)* bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem o znaczeniu oficyum** i rubrykami, ozdobi ne **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy 1 zł. 25 ct., oprawne w płótno ang brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct**; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto dołączyć należy **20 centów.**

Najlepszy prawdziwy francuski
KONIAK
najpierwszej jakości
wysyła pocztą oclony i opakowany do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za pobraniem, od
złr. 6 — za 4 litrową beczułkę
„ 5 — za 3-litrową połówkę
„ 4·20 za 3 flaszki po 3/4 litry.
R. MAITI
Capodistria bei Triest.

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wyszłą w 30 nakładzie broszurę radcy Dr. med. Müllera
O rozdrażnieniu systemu nerwowego
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661
Curt Röber, Braunschweig.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DZWONKI szkolne i kościelne w wadze od 3 do 20 klg. po złr. 2 za 1 kilo, Narzędzia do nauki zręczności „Slöjdu" poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZIFONY i SZIRTINGI, weby górskie, z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje najtaniej handel **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2. 449

AKADEMIK z dobrą rutyną poszukuje lekcyi na wsi. Zgłoszenia adresować: „Akademik M." poste restante Lwow.

FOLWARK Leśniowice poczta Weissenberg, da na wrzesień loco Gródek: Żyto Imperial za 8 złr., pszenicę celującą za 10 złr. 457

PROŚBA. Nieszczęśliwa matka sześciorga dzieci, Tekla Pukas, nie mogąc wyżywić swoich dziatek, prosi dobrych ludzi, aby zechcieli wziąć na wychowanie troje najmłodszych: 11 letnią dziewczynkę, 9-letnią dziewczynkę i jednorocznego chłopca. Adres: ul. Kurkowa 49.

NAUCZYCIELKA posiadająca patent, wyższą muzykę, język francuski, niemiecki, poszukuje umieszczenia. Adres: „Marya", Szmańkowczyki, poczta Kołędziany. 458

PRAKTYKANT do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik, Uniwersytet, Lwów. 459

LEŚNICZY, b. uczeń lwowskiej szkoły lasowej, z kilkunastoletnią praktyką w górach i równinach, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod: M. P. Żmigród 456

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego w wszędzie do nabycia.

Bryndza
nowa, górska, świeża, przesyłka 5-kilowa złr. 2·28. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Zajmujące fotografie
25 wzorów, 1 oryg. gabinet i katalog złr. 1 (w markach pocztowych). W wielkim wyborze wybrane złr. 5 i 10.
Conrad Mayer, Bucarest, Rumänien.

Czeskie morele
sławne w całym świecie, w 5-klg. koszykach, wysyła po złr. 2·25, brzoskwinie po 2 złr. J. Jindrich w Melniku.

Kto cierpi na Epilepsyę padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj zażąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia: **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 71.**

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** bez wkładki kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia do: **Ludwig Österreicher**, VII., Deutschegasse 8, Budapest. 1990

Cement portlandzki,
tekturę na dachy, płyty izolacyjne, ter pogazowy i drzewny, Carbolineum
poleca
W. CZOPP
skład farb, p kostów i materyałów
Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.

COGNAC VINOD
oryginalny, kuracyjny, wysyła pocztą za opłaconym frachtem 2 butelki 1-litrowe za złr. 3·80. Za prawdziwą dobroć koniaku ręczy, w przeciwnym razie koniak przyjmuje z powrotem i należytość zwraca
Makowski, Wien, IX. Ackergasse 11.

Wysyłka i urządzenie telegrafów dla domów i hoteli,
Urządzenie telefonów,
Piorunochronów,
Przyrządy lecznicze,
W. JÓZEF NEUMANN
Zakład elektrotechniczny w Wiedniu
V. 1. Wienstrasse 79.
Oświetlenia
elektryczne,
Wszystkie części składowe po cenach fabrycznych.
Cenniki darmo.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu**, **P. Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 1670

1568

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
Detail: **w Wiedniu Kärntnerstrasse 22,**
En-gros: **III/2, Erdbergerlände 2.**
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flak. ekstraktu orzechow.	zł.	3 —
1/2 „ „ „	„	1·50
1 słoik pomady orzechowej	„	2 —
1/2 „ „ „	„	1 —
1 flakon olejku orzechowego	„	2 —
1/2 „ „ „	„	1 —

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., i w składzie materyałów **Al. Hübnera.**

„Exsiccator"
de Ritter!!!
pod **każdym** względem bez żadnego porównania **lepszy** jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.
Jedna próba wystarczy!
Broszury darmo.
Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**
Zastępców poszukuję.
Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

Na ciepłą porę roku
specyalnie
przeciw pluskwom
poleca
powszechnie za najlepszą uznaną
Tynkturę na pluskwy
we flaszeczkach po 25, 35 i 50 ct. jakoteż przeciw wszelkiemu jakiegokolwiek rodzaju robactwu
Andela proszek zamorski
Zacherla proszek,
Dalmatyński proszek
itp. itp.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Ręka po użyciu farby



Dla gospodarstwa i przemysłu domowego
Maypole Soap
angielskie
mydło do farbowania
farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**
Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.**
Wszędzie do nabycia.
The Maypole Com. Ltd. London.
Jeneralna ajencya:
Wien, I., Franz Joseph Quai 5.
Skład:
Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I, **„zum schwarzen Hund".**

Teatr letni we Lwowie.
KONTYNENTALNY
EDEN TEATR.
Dyrekcya: B. Schenk.
Ogromny sukces olbrzymiego programu!
Nowy program!
W niedzielę 25 lipca
Dwa wspaniałe przedstawienia
o godz. **4** popołud. i o **8** wieczór.
Na przedstawienie popołudniowe, na które uczniowie i dzieci płacą połowę ceny (loża 4 złr.) zwracamy szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa.
Występ dyr. Schenka.
Świat czarów i cudów!
Nowość!
Hydrea! w wodzie żyjąca głowa ludzka.



Po raz pierwszy we Lwowie:
SATANELLA!
Czarowny gabinet
hrabiego Monte Christo.
Nowość! Nowość!
Chwilowe zniknięcie
pań i panów z publiczności.
Głowa Cagliostra Ze Lwowa do Paryża
Podróż przez niemożliwość!
Nowa serya **Wspaniała galerya** Nowa serya
olbrzymich żywych obrazów
nowoczesnych mistrzów,
które na kontynencie jedynie tylko jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.
Córki Scheika (podług obrazu Kiesla). **Wiosna** (Coté) **Myśliwy** (Defregger). **Bajka** (Bodenhausen). **Boleść i radość błazna** (Kaulbach). **W górach** (Dahl). **Przepaść** (Schmidt) **To cesarz** (Glacebrok). **Zamach witryolejem** senzacyjny obraz prof. Neida, po raz pierwszy.
Japońskie sylwetki cieniste
nader komiczna scena.
Miss Maude Phee
ognisto wizyjna tancerka serpentynowa
Po raz pierwszy:
Żywa metamorfoza
przedstawiona przez **Jules Cascabel.**
Oryginalne!
Przepołowiony człowiek.
W kraju marzeń.
Wodna ferya z wspaniałą wystawą: Na wschodzie. Na biegunie północnym. Pałac dyamentowy.
Dekoracye z atelier Burghardta w Wiedniu. Kostyumy z zakładu Barucha i Sp. w Berlinie i Sylvandiera w Paryżu.
W poniedziałek
Wielkie przedstawienie.

C. k. sprzedaż prochu strzelniczego
Miejsce zamówień dla
zagranicznych materjałów strzelniczych
Wiedeń, I. Petersplatz 7.
Bogaty zapas zagranicznych materyałów strzelniczych, amunicyi do polowania, zwłaszcza Eley'ego najlepsze gilzy, „Schültze", „E. C.", „Cannonite" Proch strzelniczy „Riffeite" (bezdymny) z nabojami lub bez śrutu. Curtius & Harwey, amerykański proch czarny, patrony z nabojami, tudzież wszystkie patrony nabite kulami do najrozmaitszych gatunków broni myśliwskiej i rewolwerów. — Cenniki na żądanie.

Wielkie morawskie
piwowarstwo
poszukuje dzielnego, z kaucyą
handlarza piwa.
Zgłoszenia pod: **„F. 2836"** **Rudolf Mosse, Wien, I.,** Seilerstätte 2. 2019

Hemoroidy
leczą się radykalnie
przez użycie **Pigułek i Maści Dr. Lebel** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.
We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 1967

Szwajcarski jedwab jest najlepszy!
Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct. do złr. 12·50 za metr.
Specyalność: **Najnowsze materye jedwabne na suknie damskie.**
Wysyłka wprost dla osób prywatnych. Wysyłamy wybrane materye jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań w każdej żądanej ilości.
Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.
Dom eksportowy jedwabiów.

Linie Holandya-Ameryka.
Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 9.**
Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:		**Kajuta II. klasy:**	
od 1. kwietnia do 31. paźdz.	Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października	Mrk. 200
od 1, listopada do 31. marca	Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca	Mrk 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

Królewskie północne kąpiele morskie
NORDERNEY.
Sezon od 1. czerwca do 10. października. **Najpiękniejsze wybrzeże** z oświetleniem elektrycznem. **Droga morska, wodociągi i kanalizacye. Artystyczne koncerty, teatr, polowania, reuniony, wyścigi, żegluga. Codzienne połączenie z parostatkiem. Frekwencya 1896: 23098 przyjezdnych.** Informacyj udziela i prospekty wysyła z wszelką gotowością i bezpłatnie naczelnik gminy. 1843

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
1952
Biuro centralne **w PRADZE** Heinrichgasse nr. 27.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
1750
Alkaliczno-słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)
Kuracya przez cały rok. Sezon letni od 1. maja do 15. października.
W ubiegłym roku było kuracyuszów 22.180 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi**, czytelnią, sala do konwersacyi i zabaw. Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa **sala do picia wód**, wspaniały **teatr letni**, pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzàka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Przeważnie oświetlenie elektryczne. Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica. Wyjaśnień udziela na żądanie darmo **komisya kuracyjna.**

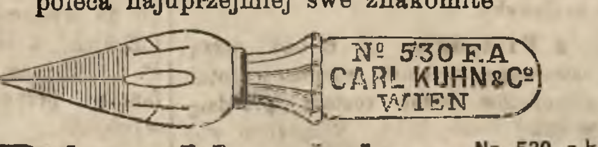
Znane od r. 1868.
BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe,
na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed fałszowaniami należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowy** dla wydelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na przepisy użycia. Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau) **odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.** 1623
Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* u Kulaka, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nahlika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* we wszystkich 4 aptekach *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; dalej *w Stryju*, *w Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Ważne dla kupujących dywany!!
Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole", jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre" przy placu Kapitulnym l. 3.
Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.
Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.
Prawdziwie
perskie i wschodnie dywany
o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.
Osobiście lub listownie zwracać się należy
Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"
Lwów ulica Sykstuska l. 6.
lub do
Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

Założony w roku 1843.
CARL KUHN & Co.
WIEN,
poleca najuprzejmiej swe znakomite 1987



t. zw. **Pióra Aluminium** Nr. 530 z końcami EF, F, M i B.
Najbardziej rozpowszechnione pióra w kraju i za granicą.
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach papieru.

Dobrze idąca **maszynowa fabryka skór** wraz z technicznym interesem, poszukuje pod bardzo korzystnymi warunkami, w dziale przemysłowym a przeważnie w przedsiębiorstwach wiertniczych dobrze obznajomionego
zastępcę dla Galicyi.
Łaskawe zgłoszenia pod: M. K. 1172, **Rudolf Mosse, Wien.**

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież
wszelkie fotograficzne przybory
poleca 7550
A. MOLL
c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Ogłoszenie.
Dnia **1. sierpnia 1897** o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej
Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Samborze
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością,
na które członków tegoż Towarzystwa uprzejmie się zaprasza.

Porządek obrad:
1. Wnioski komisyi co do zatwierdzenia rachunków za rok 1895—1896.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskami.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1895—1896.
4. Przyjęcie rachunków za rok 1895—1896 i wydanie Dyrekcyi absoluteryum.
5. Podział zysku za rok 1895—1896.
6. Wybór Dyrekcyi i zastępców tejże.
7. Wybór 10 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
8. Wnioski członków.

Rachunki za rok 1895 i 1896 wraz za sprawozdaniem Dyrekcyi z czynności, do wiadomości członków wyłożone są w biurze Towarzystwa.
W Samborze, dnia 22. lipca 1897.
Lambor Michał, sekretarz. *Ludwik Balicki*, prezes Rady nadz.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptón włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.— W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.